

**ZWIĄZEK
INWALIDÓW WOJENNYCH RP
ODDZIAŁ w ŁOMŻY
18-400 Łomża, ul. Nowa 2 p. 8
tel. 218-42-71 w. 282**

L. dr. 6/2015

1 sek
04.05.2015
Przewodniczący
PREZYDENT MIASTA
mgr Mariusz Chrzanowski
Urząd Miejski w Łomży
Centrum Usług Mieszkańców
WPLYNEŁO
2015 -05- 04
Ilość arkuszy *2*
Nr dz *9986* Podpis *[signature]*

Łomża 27.04.2015

Prezydent Miasta Łomży
Rada Miejska Łomży
Zarząd Miasta Łomży

Zarząd Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP w Łomży zwraca się z uprzejmą prośbą do władz miasta Łomży o uhonorowanie Stanisława Żochowskiego nadaniem nazwy jednej z ulic miasta Łomży Jego imieniem .

Stanisław Żochowski urodził się i spędził swoją młodość w Łomży. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych w Komorowie losy swoje złączył z Wojskiem Polskim. Jako absolwent Wyższej Szkoły Wojennej, absolwent Wydziału Prawa KUL, oficer sztabowy 29. Grodzieńskiej Dywizji Piechoty bierze czynny udział w walce wrześniowej 1939 roku.

Jako oficer Wojska Polskiego po klęsce wrześniowej od samego początku okupacji radzieckiej, a potem niemieckiej zaangażował się w sposób czynny w walkę z okupantami. Mówi o tym Jego „Nasz pamiętnik”.

Jako szef Sztabu Dowództwa Narodowych Sił Zbrojnych bierze pełną odpowiedzialność za ratowanie naszej ojczyzny. Pozostaje w bezpośrednim kontakcie z Rządem Emigracyjnym, kierując pracą konspiracyjną na terenie kraju. Pod koniec 1943 r. udaje się z misją polityczną do Londynu, skąd już nie wraca do kraju. Bierze czynny udział w walkach II Korpusu. Po zakończeniu wojny nie wraca do kraju, bo jest w pełni świadom, że dla Niego w tej nowej Polsce miejsca nie ma. Nie chce dzielić losu Tatars i Mu bliskich ideowo i politycznie. Na emigracji trudno mu znaleźć wspólny język z rządem angielskim, jak i amerykańskim, bowiem zawsze i wszędzie pozostaje wierny polskości, co nie jest mile widziane na Zachodzie. Dużo pisze i ocenia w miarę obiektywnie politykę aliantów, co ostatecznie doprowadza Go do konfliktu z rządem angielskim. Musi opuścić Anglię. Ostatecznie na stałe zamieszkuje w Australii. Jako polityk i historyk oceniał wszystkie fakty poprzez pryzmat własnej wiedzy i doświadczenia. O wszystkim starał się mówić bez kłamstwa historii, w sposób demaskatorski i bardzo odważny. Te wartości Jego osobowości ideowej i politycznej potwierdza cała Jego Twórczość, a jest stosunkowo obszerna, chociażby w edycjach książkowych to:

1. Brytyjska polityka wobec Polski 1916- 1948
2. Monografia generała Tadeusza Kutrzeby
3. Generał Stanisław Fischer, Szef Sztabu Ks. Józefa
4. O narodowych siłach zbrojnych NSZ
5. Nasz pamiętnik
6. Unia brzeska w Polsce XVII w.
7. Wywiad Polski we Francji 1940-1945
8. Myślę o wrześniu 1939
9. Rządy zbirów 1940- 1990 (współautor)

Był nadzwyczaj prawym Człowiekiem, prawym Polakiem i emocjonalnie jak najbardziej związanym z Łomżą, Jego miastem rodzinnym, co może poświadczyć Towarzystwo Ziemi Łomżyńskiej. Naszym zdaniem to Człowiek, którego imię i nazwisko winno uświetnić jedną z ulic naszego miasta. Na to zasłużył całym swoim życiem, działalnością polityczną, pisarską i postawą godną Polaka. Takim pozostał do końca swojego życia. Nazwisko to należałoby rozpropagować w społeczności łomżyńskiej poprzez lokalną prasę.

Wierzymy w trzeźwe spojrzenie naszych Władz Miejskich.

Dołączamy:
Dokument nadania doktoratu nauk politycznych
przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie

PREZES
Zarządu Oddziału
Związku Inwalidów Wojennych RP w Łomży

Jozeł Poterał
(-) Józef Poterał

Organizacje i instytucje popierające ten wniosek:

ZWIĄZEK REPRERSONOWANYCH POLITYCZNIE
i/2 ŻOŁNIERZY + GÓRNIKÓW
ZARZĄD OKRĘGU ŁOMŻA
18-400 Łomża ul. Nowa 2



KOMENDANT
HUFCA ZHP ŁOMŻA
Janina Jankowska
płm. Janina Jankowska

Związek Żołnierzy
Narodowych Sił Zbrojnych
ZARZĄD OKRĘGU
w Łomży

VICEPREZES
Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych
ZARZĄD OKRĘGU ŁOMŻA
Anton Jankowski

ŁOMŻYŃSKI KLUB MYŚLI
PATRIOTYCZNEJ
Przy Stowarzyszeniu Pomocy
Rodzinom "NADZIEJA"
18-400 Łomża, ul. Zawadzka 55

Grzegorz Pawian

DIECEZIA ŁOMŻYŃSKA
PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
pw. św. Andrzeja Boboli
18-400 ŁOMŻA
ul. Wąska 18-486/216-48-19
NIP 718-19-00-448

ZWIĄZEK SYBIR
ZARZĄD ODDZ
18-400 ŁOM
PREZES ZARZĄDU
ODDZIAŁU ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
w Łomży
Danuta Piętkowska-Wolfart
Danuta Piętkowska-Wolfart



THE POLISH UNIVERSITY ABROAD

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZYŃNIE

(FOUNDED IN 1939 BY THE POLISH GOVERNMENT IN EXILE)

Dzisiaj Rektor i Senat, dziekan i promotor Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w imieniu Rzeczypospolitej nadają doktorat nauk politycznych z zakresu współczesnej historii Polski. Kandydat - żołnierz, prawnik, pisarz historyczny z powołania, płk mgr Stanisław Żochowski otrzymuje go z rąk specjalnej komisji PUNO dla tego celu powołanej. Prace publicystyczno-naukowe dr Żochowskiego jak: "Brytyjska Polityka wobec Polski 1916-1948" (1979), **monografie gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby** (1979), czy gen. dyw. Stanisława Fiszer - szefa sztabu Ks. Józefa (1981) zasługują na wyraźne wyróżnienie, praca zaś doktorska p.t. "NSZ - Narodowe Siły Zbrojne" (1983) zasługuje na szczególne podkreślenie - nie dlatego, że za nią płk Żochowski doktorat otrzymuje, ale za podstawowe opracowanie zagadnienia. Jest to praca pionierska, obejmująca monografię tejże organizacji podziemnej w czasie okupacji Rze-
pospolitej. Była to druga największa formacja wojskowego podziemia po Armii Krajowej, być może ilością wyłącznie dobiegała trzeciej - Batalionom Chłopskim. Stanisław Żochowski był szefem sztabu dowództwa NSZ. Daje on prawdziwy, niespaczony raport szefa sztabu o tej organizacji, dowódcach i działaniach do czasu podporządkowania się dowództwu Armii Krajowej.

Praca ta jako książka podstawowa będzie pierwszym, wiarygodnym źródłem dla każdego badacza powyższych czasów w których istniała. Może mieć takie czy inne niedopełnienia, ale każdy kto zechce pisać coś na ten temat musi do niej sięgnąć. Jest to bowiem dokument historyczny doskonale napisany i opracowany chociaż autor nie miał dużo źródeł na ten temat opisanych, czy podanych. Za ten wysiłek należy mu się uznanie i podziękowanie. Otrzymuje ten doktorat nie zato, że wypełnił warunki, ale za to, że z odwagą, uporem, pod prąd innych swe prace publikował, a doskonałym, pionierskim piórem nakreślił.

Ten doktorat dostaje z podziękowaniem w imieniu tych, którzy kiedyś będą te czasy wspominali i kartę nowych dziejów pisali.

Państwu Doktorowi Stanisławowi Żochowskiemu w momencie nadania tego doktoratu składam w imieniu PUNO nie tylko gratulacje, ale i podziękowanie za jego trud i wysiłek w tym zadaniu.

Profesor dr hab. Jerzy August Odrowąż-Gawenda

Dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych

b. Rektor PUNO

Flk.Dypl. i Dr.Nauk Polit.Stanisław
623,Priestdale Rd, Zocbowski
Rochdale,4123 Brisbane,Australia

20 czerwiec 1997

Szanowni Panowie, czyli Ciału Nauczycielskie Gimnazjum im.T.Kosciuszki w Łomży
Nie wiem jak pisać do Was, a czuję potrzebę związania moich obecnych lat z tymi
kiedy po maturze opuszczałem "starą budę" w 1927. Tyle nienawiści obcej, tyle
krwi, tyle grobów i zmian w życiu, że nie chodząc do kieszeni po słowa, nie wiem
jak pisać i czy między Wami odszukam tętno dawne, stare, ale młodziencze, jak
szum drzew Jednaczewskiego lasu. Poszedłem do Podchorążówki w Ostrów Mazowiecki-
ej, potem służyłem w 8.pplg.w Lublinie i jednocześnie przez lat cztery studiowa-
łem na KULu prawo, by lepiej umeblować głowę. Potem zdałem do WSwoj. w Warszawie,
do naszej akademii militarnej, ukończonej w 1938, by w następnym pójść w pole, ja-
ko oficer sztabu 29.dyw.piech w Grodnie. Mój Ojciec zginął w wojsku rosyjskim w
1914, mój Brat Witold, też z Gimnazjum T.Kosciuszki, prawnik, zginął na granicy li-
teńskiej, wuj Łada zmarł w Łomży bombardowanej w 1942.
Dywizja moja została rozbita, udałem się do Godowa, mej Zony, trochę gospodarząc,
trochę w podziemiu, skierowany do Londynu, do Prezydenta R.P. jako emisariusz NSZ
dojechałem przez Węgry, Bałkany, Małą Azję, Afrykę i dalej samolotem pod osłoną, bo
jeszcze była wojna. Kończyła się dla nas, bo zdradliwy Albion nas już więcej nie
potrzebował i mówiono o demobilizacji. Odwołano uznanie Prezydenta i naszego
państwa na emigracji, razem z Monte Cassino i całym wojowaniem, razem z Marynar-
ką i lotnictwem. Nazywano nas "visiting Army". Przeniesiony na moją prośbę do
Italii, do 2 Korpusu, przez Brygadę Świetokrzyską, ściągnąłem Żonę i Córeczkę do
Anglii. Zdjąłem mundur wraz z Kolegami. Nie dano nam wywalczyć wolnej Polski.
Wzięliśmy dzierżawę i oraliśmy cudzą ziemię dla siebie. Potem ruszyliśmy razem
do Australji. Kupiliśmy 5 a. ziemi i uprawialiśmy handlowo kwiaty, głównie goździki
wielkokwiatowe. Słońce tej części świata dla naszego wieku było zbyt ostre po
latach. Sprzedaliśmy farmę kupując dom przyzwoity, w Polsce teraz zwany willą.
Umarła nam na raka Córka. Odtąd ja pisałem książki i wydawałem, Zona opiekowała
się naszym istnieniem, na skraju miasta i lasu, blisko hodowli koni, niby w Polsce.
Im dalej od początku, na Mazowszu tym pamięć przynosi Łomżę i jej ludzi.
Kochane Gimnazjum, gdzie zespół głównie z Małopolski uczył nas, jak być Polakami.
Austria była zaborem ludzkim i katolickim. Dr.Cbmieł był dyrektorem i uczył mate-
matyki, razem z p.Jażwińskim, który opiekował się i dużą biblioteką, popijarską.
Historii dawał p. Oryszczak, który ją kochał porówni z alkoholem, na katedrze cza-
sem drzemał, ale budził się gdy zamiast Alcybiadesa usłyszał Alcypiktes. Łaciny
uczył nas Horyszewski i potem Bajcar. Geografii nauczał DZwonkowski. Polskiego wy-
kładał Lubowidzki, często przeziębiony, ale uczył dobrze, co się z serca pamięta.
Niemiecki był wykładany przez p.Kleindiensta, potem Niemcy go rozstrzelali w cza-
sie okupacji, bodaj że pod Jeziorkami. Po nim językiem kierowała p.Hoenschke.

2.

Francuski był pod opieką pani Selensovej. Pachniała dobrymi perfumami i odznaczała się prawdziwą elegancją, co nie jest łatwą rzeczą. Pan Woyczyński miał niewielki mająteczek, bodaj że Starą Łomżę i wykładał fizykę i chemię, a także opiekował się wychowaniem fizycznym i Przysposobieniem Wojskowym. Religia była wykładana przez autentycznego Kurpia, a nazywał się ks. Pardo. Nie było w tym nic z francuszczyzny, a zależało od wymawiania. Był jeszcze jeden Rosjanin, nazwiska nie pamiętam, który zajmował się przyrodą. Nie wiem dlaczego nazwano go "Balonik", czego nie lubił i mój brat, o słabym wzroku, tak krzyknął i był złapany. Wakacje spędziłem w Górach, pod Warszawą, gdzie mój wuj był plenipotentem u Ulricha - w zakładach ogrodniczych. Bez trudu zebrałem zielnik, wielu drzew i krzewów, przyjęty przez nauczyciela radośnie, co odbiło się w stopniach. Może gdzieś w starych papierach leży? W tym samym czasie był inny Rosjanin nauczycielem w Gimnazjum Żenskim. Popełniał błędy w naszym języku. Przypomina mi wspomnienie Mamy z rosyjskiego - "i w zatyłok poczesalsia", co ją skonfundowało, a znaczyło po polsku - podrapał się w tył głowy. Otóż chcąc wyjaśnić uczennicom zlanie się odbicia w lustrze z przedmiotem, polecił jednej zbliżyć się do lustra i zapytywał - No i co się stało, gdy dotykała swe go odbicia. Nie widziano w tym nic ciekawego. Wreszcie powiedział - "No i panna Wandzia się złała!" z czego śmiano się chórally. Nazwisko wspomnianego księdza wymawiano miękko, "i" po "P" wkładając, co po latach pamiętano. Kiedy uzupełniano dziennik mój kolega mówił o swej babci, która miała młyn w Gaciach, co było nazwą wsi. Nazwa może pozostała. To garść słownictwa z przed 80 lat, byście się śmieli. Zespół nauczycieli mam w serdecznej pamięci, uczyli nas, sami najczęściej pochodząc z Galilei, jak nazywano z austriacką Małopolską. Oni scalali trzy zabory w jedno państwo.

Moskale czy Niemcy zbombardowali kościół OO Piętarów, a po drugiej stronie Zjazdu było ich Gimnazjum, dokąd uczęszczał mój Dziadek, a potem Ojciec, gdzie potem umieszczono Gimnazjum Żenske, a nowo zbudowane gmachy objęło nasze Gimnazjum. Lubiliśmy nasze Gimnazjum, jako gmach i jako zespół nauczycielski i koleżeński. Pokochałem drogę do Jednaczewa i nasyp wykonany przez Niemców przez pulwy, złote od kaczeńców na wiosnę, zapamiętane gdy uwalniane od czerwonej armii, zapełniały sylwetki wyciągniętych w galopie kozaków, zdążających ku Narwi, popędzanych ogniem naszej artylerii. Był koniec roku 1920. Piłsudski z kilkoma oficerami wyszedł z restauracji Rembielińskiej "na papierosa". Mały uczeń wszedłem w ich kółko, nie przeganiany, dotykałem ich płaszczy.

Chciałbym zasypywać obce rowy, nam wstrętne. Uśmiechnąć się do starego szyldu - "Jan-kiela sprzedawca fajansów" i "krawiec męsko-damski", pogrzebać w archiwum, spotkać kolegów z białą brodą. Wóznego, któremu na grdyce podskakiwała spinka od koszuli, popatrzeć na drzewko rosnące na jednym dachu. Bieć od pięknej ku Gimnazjum, gdy dzieciaki wołały na mnie "kiziak". Chcę posłać wam moje książki, dotąd 14, dwie po angielsku. Tu jestem wśród obcych, jak Fiszer, adiutant Kosciuszki wśród Francuzów. Piśście do mnie. Kiedyś pisał p. Kierzyński, obiecywał wydanie wszystkich moich książek. Potem mu zabroniono. Nie piszcie o polityce, każda brudzi. Wyciągam do was obie rece. Mam już 90 lat

Stanisław Żechowski